№ 3. Kraków 5. Stycznia — Sroda. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 stycznia.

W rzędzie ważnych wypadków grudniowych niepoślednie zajmuje miejsce zmiana gabinetu w Anglii. W ostatnim zeszłorocznym numerze pisma naszego dając krótki przegląd wypadków tego miesiąca, mogliśmy zaledwie kilka wierszy poświęcić Anglii, i dla tego wracamy tu raz jeszcze na ten przedmiot nie tyle ważny pod względem polityki europejskiéj, ile raczéj wewnętrznéj tego kraju.

Reforma parlamentu i prawo zbożowe były i są od wielu lat potężnemi siłami nadającemi tam ruch i życie wszystkim określonym i nieokreślonym dążnościom zmiennym. Kiedy w wielu krajach europejskich rewolucye polityczne podkopywały stósunki społeczeńskie, w Anglii reformy ekonomiczne i administracyjne sprowadzały zmiany w pomienionych stósunkach, nie sprowadzając najmniejszych zmian politycznych, nie osłabiając tem samem ani moralnej ani materyalnéj potęgi Anglii w wielkiéj spółce państw cywilizowanego świata.

Odkąd Robert Peel reprezentant torysów wyrzekł słowo *free trade*, odtąd znikły różnice dzielące dwa potężne stronnictwa parlamentu które od wieków raz po raz krajem rządziły, a lubo nazwy *whig* i *tory* nie przestały być cechą pewnych odcieni politycznych i społecznych, wszakże z łona ich wyradzały się już rzeczywiste partye będące prawdziwemi wyrazami pewnych dążności w narodzie, reprezentantami pewnych interesów i systemów; powyższe zaś stronnictwa pozostały jedynie przy charakterze korporacyjnym uświęconym tradycyami i w formach których duch już się był zużył. Dla tych co niedojrzeli tego chemicznego procesu rozkładu dawnych stronnictw, a powstania nowych, niewyjaśnioną pozostanie tajemnicą, że Robert Peel „torys“ był reformatorem, a poparł go najpotężniéj tak czystej krwi torys, jakim był książę Wellington.

Nie masz już w Anglii Whigów i Torysów, a są tylko stronnictwa noszące nazwę swoich naczelników Peel, Derby, Cobden, itd. Od śmierci Peela ministerstwa żyły tylko spuścizną wielkiego człowieka nie zdolne postawić własnego wyraźnego programatu. Torysowie którzy go swoim uznawali, nie umiéli się znaleść w sprzecznym sobie żywiole, Whigowie wlekli swój bezbarwny żywot, a pierwszy co starą partyę torysów do dawnéj chciał przywrócić powagi, był to romansopisarz D'Israeli. Na polu materyalnem nie udały się jego projekta, bo Anglia jest krajem fabryk i miast i żadne sztuczne usiłowania dla postawienia roli na równi z machiną parową lub komptoarem udać się nie może. Dzisiejsze ministeryum jest ministerstwem przechodniem postawionem jakoby na dowód, iż następuje w Anglii przeobrażenie stronnictw i każda cząstka koalicyi, zanim nabędzie dość sił do stania się zdolną objąć władzę, dała swoje przyzwolenie na gabinet nie będący zupełném jéj zasad zaparciem.

Jeżeli prawo zbożowe tak ogromne wywołało zmiany w systemie rządowym, nie mniejsze wywoła bil reformy wyborczéj, który do reszty przeniesie władzę z rąk upadających w ręce rodzących się stronnictw.

Korespondencya Czasu.

Z Bocheńskiego 2 stycznia.

Szanowny Redaktorze! Dowiedziawszy się szczegółów ważnego dla okolicy naszéj odkrycia na polu sądowo-karnem, pospieszam z doniesieniem ci takowych Szanowny Redaktorze, nieczekając ostatnich w tym przedmiocie sprawozdań. Na wiosnę tego roku, gdy w Niewiarowie za Gdowem ogień w kilku miejscach podłożony, stodoły ze zbożem, stajnie z bydłem i inne dworskie zabudowania w perzynę obrócił, znaleziono w miejscu podpalenia kaftan chłopski. Po kilku miesiącach pewna baba ze wsi Cichawy poznała, że ten kaftan był jéj kiedyś własnością, któren drugiéj babie sprzedała. Tę więc drugą babę badano coby z tem kaftanem zrobiła, lecz ta odpowiedziała niemogąc się wyprzeć, że tym kaftanem dziurawe okno zatykała w swojém domu, i że ktoś w nocy ten kaftan jéj z okna wyciągnął. Przy ostrzejszem badaniu przecie przyznała się, że go temu a temu sąsiadowi sprzedała. Zaczęto badać sąsiada, a ten już całą prawdę wykrył. Przyszedł do niego brat i namawiał go aby okraść spichlerz w Niewiarowie, namówiwszy go, uradzili stodoły podpalić, to śród zamieszania łatwo im będzie zboże z spichlerza wykraść. W kilka dni potem zeszli się wszyscy wtajemniczeni na ostatnią naradę, na któréj uradzili jak to niepewną jest rzeczą rachować na kradzież samego zboża, lepiéj wszystkie budynki podpalić na raz i korzystając z ogólnego zamętu i zamięszania, kraść co się da, zboże ze spichlerza lub bydło pod pozorem ratowania go ze stajen. Wzięli więc jarzące węgle do wielkiego garnka i płotna starego kawałki. Gdy doszli z Cichawy do Niewiarowa, podzielili się węglami zawiniętemi w płótno i każden poszedł dla siebie przeznaczony budynek podpalić. Piekielna rada udała się w części. Ogień był za wielki, ogarnął wszystkie budynki, bydło i zboże nieskradzione spłonęły.

Dotąd jest 18 chłopów i bab z Niewiarowa, Cichawy, Nieznanowic etc. aresztowanych. Przyznali się, że spalili pańską stodołę w Pierzchowcu, wójta tamże, chłopa jednego Zająca, przy którem ogniu dziecko się spaliło dworską leśniczówkę, karczmę Nieznanowską i Niewiarów w tym roku. Babę jednak gdy przyprowadzono do indagacyi, zapytał sędzia groźnem głosem: „czy wiesz babo po coś przywołana?“ Zalękniona odpowiedziała: „a może o tego żyda co to go zmarnionego znaleźli w polu w zeszłem roku.“ Po téj dopiero odpowiedzi sędzia przypomniał sobie, że aktualnie znaleziono żyda zabitego w przeszłem roku w życie. Zaczął ją badać i wydało się, że dwóch chłopów i ta baba zwabili przechodzącego żyda pod pozorem sprzedania mu skórek do chałupy. Chłopi go trzymali a baba w głowę bijąc wałkiem zabiła. Zapytana jak się stało że go niezakopali, odpowiedziała naiwnie. „Aboto było warto żydowi dziurę w ziemi kopać“. Znalezli przy żydzie 8 fl. m. k. Mamy więc przyczynę cieszyć się z wykrycia tylu łotrów, którzy od kilku lat całą okolicę prześladowali kradzieżą, ogniem i mordem. Niemożemy wszakże ukryć naszéj obawy, że trzymanie dla braku dobrych aresztów, po kilku razem złoczyńców, niedostateczny i niepewny, bo przez chłopów wykonany ich dozór, przy pierwszych, a zatem najważniejszych dla sprawy wyjaśnienia badaniach; niedostateczna sprężystość w nadzorze gminnych urzędów, a może i za łagodne prawa, w obec zdemoralizowanego ludu, pozwala niejednemu złoczyńcy ukryć się przed zasłużoną karą. W niektórych okolicach np. Chorągwicy, Mietniowa, Sułowa, Biskupic itd., w których oddawna złodzieje mają przytułek, praktykuje się, że np. chłop jaki gdy złodzieja na gorącym uczynku złapie, zamiast go przytrzymać, dla obawy przed podpaleniem, chlebem i wódką go poczęstuje i wolno wypuszcza. Tym sposobem złodzieje ośmieleni kradną bez obawy dostania się w ręce sprawiedliwości.

Paryż 29 grudnia.

Pobyt Cesarza w Compiègne, był przeplatany polowaniem i wieczornemi zabawami. Zabawy były zwyczajnie czysto familijne, uprzyjemnione różnemi igraszkami, nawet podobno ciuciu-babką. Młodzież otaczająca Cesarza, zaproszone piękne panie i sam Cesarz, brały w igraszkach udział wesoły. W jednéj grze, Cesarz za nieodgadnięcie zagadki, został wypędzony chustkami pań z salonu. W innéj, wysoki adjutant jego i kuzyn Tascher de la Pagerie, przewrócił stół z kandelabrami pod

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NOWY ROK.

Otóż i zleciał do nas ten Feniks nowy, wykwitający z popiołów starego roku!

„Świat go cały nadzieją i życzeniem wita“

powiada poeta pięknym językiem i powiada prawdę; bo niema prawie nikogo, czy to bogacz, czy ubogi, czy uczony, czy prostaczek, czy zakochany, czy jeszcze wolny sercem, czy ambitny, czy przestający na małém, coby niepragnął czegoś otworzywszy oczy w poranku 1853 roku; lub coby niemyślał sobie w duszy: ten rok będzie lepszy niż przeszły, niż wszystkie lata, które przeżyłem.

Ufność jego w tę lepszość umacniają jeszcze jak grad sypiące się powinszowania: Naprzód jeżeli żonaty, przychodzi żona i dzieci i obsypują go nadziejami; jeżeli bezżenny, od swojego lokaja usłyszy piękną oracyę; a cóż dopiero powiedzieć o życzeniach całego roju sług kancelaryjnych, woźnych, listonoszów, którzy wprawdzie nic nieżycząc, ofiarują ci natomiast kalendarz, będący tłumaczem ich życzeń. Wieniec ten powinszowań zamykają bilety — doskonały wynalazek, za pomocą którego unikamy oklepanych wyrażeń.

Piękna stara maksyma powiada: komu ludzie sprzyjają, temu i niebo sprzyja. Zdawałoby się więc, że po téj ziemi sami szczęśliwi chodzić powinni, że los złowrogi stępiłby sobie zęby, jak na twardéj stali, na tym promiennym obłoku życzeń otaczających każdego. Tymczasem życzenia te i nadzieje, to czyste urąganie, takie same, jak kiedy delinkwenta skazanego na ścięcie, zaczynają karmić przysmaczkami.

Tutaj cię krewni, przyjaciele, znajomi, wielbiciele twego talentu, nauki, majątku, znaczenia, twych prac i zasług obsypują powinszowaniami; jaki taki uniesiony duchem wieszczym przepowiada ci na ten rok, wielkie powodzenie, zaszczyt, dostojeństwo lub przymnożenie dostatków — uśmiechasz się w duchu i wierzysz, bo czujesz swą wartość, siłę woli, mogącą cię doprowadzić do czegoś — aż tu na raz całe to rusztowanie, któreś sobie wystawił długim ciągiem nocy bezsennych, rozmyślań, które z czoła twego postrącały włosy, skrzętném zbieraniem grosza do grosza, zabiegami o łaskę, o przyjaźń ludzi — aż tu na raz, przychodzi cholera, bankructwo i tyle innych niespodziewanych ciosów i grymasów fortuny — i rusztowanie twoje wali się, ciebie przysypując gruzami...

I wierzyć że tu przepowiedniom i życzeniom? Próżność próżności! zawołajmy słowami mędrca i przyjmijmy wiarę — w zniszczenie. Nieboska ta teorya tak silnie propagowana przez rewolucyjnych maniaków, dotąd wałęsająca się po świecie, jak prawdziwy upiór, przestrasza ludzi cichych a pragnących dobra, i zaszczepia w ich duszach zwątpienie... Dla tego założyłbym się, że już na przyszły rok nikt się nieodważy na powinszowanie, choćby najoklepańsze i tylko dla przyjętego zwyczaju złożone; bo cóżby z tego wynikło? Oto ten i ów, nauczony, że takie powinszowania nieprzynoszą szczęścia, stał się przesądnym, jak przesądnemi bywają matki, gdy ich dzieci kto chwali, i za wszelkie sypane sobie nadzieje i pochwały, gotówby za drzwi wyrzucić...

Przyznajcie jednak szanowni czytelnicy, że Nowy Rok bardzo śmiesznie wyglądałby bez powinszowań; śmiesznie, jak Boże Narodzenie bez strucli, a Wielkanoc bez baby. Z tém wszystkiém my, co tak łatwo oczyszczamy się z przesądów, zwyczajów, nawet pamiątek dawnych, poojczystych, przyjdziemy kiedyś do doskonałości owego ideału Jana Jakuba Russa, który prawie nagi i karmiący się żołędzią, ma posiadać wszystkie cnoty i doskonałości filozoficzne. Z jednéj strony Russo może słuszność ma za sobą, bo patrząc na cudactwa losu i dziwolągi cywilizacyi, trzeba mieć porządną dozę filozofii i żołądek bardzo strawny (niedarmo karmi swój ideał żołędzią). — Uważałem za rzecz przyjętą między światowymi półgłówkami chcącymi durzyć ludzi, że się znają na wszyskiém, wszystko widzieli i doświadczyli, iż kiedy coś ujrzą, lub usłyszą choćby najciekawszego i najrzadszego, okazują wzgardliwą obojętność. Owe *nil admirari* przyjęli jako wygodny płaszczyk pokrywający ich nędzotę moralną. — Śmieszne są półgłówki — każdy to przyzna — ale ich teorya wyborna, przynajmniéj bardzo korzystnie w życiu powszedniém da się zastósować. Spostrzesz np. głowę do

który był włożony. Wczoraj o godzinie 3éj z południa, Cesarz otoczony licznym orszakiem, w pośród którego znajdował się lord i lady Cowley, wrócił do Paryża. Baron Rotszyld robił mu honory na drodze żelaznéj. Giełda spadła tego dnia wskutek pogłoski, że strzelono w Compiègne do Cesarza, i że adjutant jego Ney został ranny. Niepotrzebuję dodawać, że pogłoska była fałzywą.

Paryż zajmuje się głównie listami wierzytelnemi, które Cesarz ma odebrać od dworów. Dwór papiezki uznaje Cesarza, jako swego najstarszego i najukochańszego syna; kiedy przeciwnie dwory północne nie chcą go uznać za dobrego brata i za Napoleona IIIgo. Listy wierzytelne, które dwory północne mają przesłać swym ambasadorom, nie rozpoczynają się od zwykłéj formuły: *mon bon frère*. Podobnego że tak powiem połowicznego uznania, doznał L. Filip od Rossyi r. 1830, a Napoleon IIIci doznaje go od wszystkich dworów północnych. P. Drouin de Lhuys prowadzi z tego powodu żywe korespondencye i negocyacye; ale wątpliwém jest aby zwyciężył. Dzienniki rządowe ogłaszają dziś wyjątek z *Korespondencyi austryackiéj*, zapewniającéj, że podróż Cesarza austryjackiego do Berlina, niemiała za powód złego usposobienia dla Francyi. Przemilczają zaś artykuł *Globu*, organu dzisiejszego ministeryum angielskiego, który o Francyi nie bardzo przychylnie się wyraża.

Nowe ministeryum angielskie ogłosiło swój program, zasadzający się na staraniu się o utrzymanie pokoju, ale zarazem na zbrojeniu się. W powyższym programie i w niebardzo przyjaźném usposobieniu dworów północnych, Francuzi widzą ciągle zaród wojny. Rząd stara się spokoić umysły, zawiadamiając, że Austrya zmniejsza swą armią. P. de la Gueronnière zaś, w ogłoszonéj świeżo broszurze *Napoléon III.*, wystawia, że wojna jest nawet niepodobną, dlatego, że gdyby wybuchła, musiałaby się stać rewolucyjną, czyli inaczéj, że Cesarz dla swéj obrony musiałby użyć propagandy. W ogóle można powiedzieć, że wojsko i duchowieństwo francuskie (?) pragną wojny, kiedy cała Francya jest za pokojem.

Wygnanie p. Geniller z Francyi, kiedy konstytucya gwarantuje wolność indywidualną, zrobiło tu mocne wrażenie i dało powód do potwierdzenia dawnego mniemania wielu, że dzisiejszy rząd nie może ostać się obok legalności. Partya wojenna przeciwnie broni rządu, i uważa prawo wygnania i samowładność cesarską jako złe chwilowe, lecz konieczne w interesie Francyi i Europy. Niektóre dzienniki, opozycyjne *in petto*, ośmieliły się wziąść, jeżeli nie pod rozbiór, to pod uwagę, dokonaną poprawę konstytucyi i raport p. Troplong. Rojalistowskie widzą w niéj uznanie zasad monarchicznych, a republikańskie widzą w niéj tylko prywatny interes p. Troplong, mianowanego jak każą się domyślać, za tenże raport prezesem Senatu. *Débaty* nic w tym względzie nie wyrzekły, ale biorąc znowu sprawy hiszpańskie za pozór, występują w obronie rządu parlamentarskiego, z tym tylko dodatkiem, że chcą, aby we Francyi rząd parlamentarski był poprawiony na korzyść rządu. *Debaty* twierdzą, że w Anglii król może *rządzić a nie panować*, lecz że we Francyi król musi *rządzić i panować*. W powyższym artykule widać najwyraźniéj teoryą Guizota, zupełnie przeciwną jak wiadomo teoryi Thiersa. Francuzi wielbią dziś wysoko rozum i patryotyzm ludzi stanu Anglii, iż dla dobra ojczyzny umieją tłumić swe niechęci, i przyjmować nawet niższe pozycye. Pomnąc ze wstydem na 18-letnie kłótnie Thiersa z Guizotem, niemogą się oni wydziwić, że Palmerston mógł wziąść ministeryum spraw wewnętrznych obok Russela, że ustąpił mu nawet dobrowolnie ministerstwo spraw zagranicznych, i że wspólnie z nim służy ojczyznie pod kierunkiem sędziwego starca lorda Aberdeen. Wiecie, że *l'Univers* oświadczył się stanowczo przeciw rządowi parlamentarskiemu, i za despotyzmem oświeconym Ludwika XIVgo i Napoleona. Kiedym zapytał jednego redaktora *l'Universa* o przyczynę tego i napomknąłem mu o inném przekonaniu Montalemberta: „Jak my możemy lubić rząd parlamentarski, odpowiedział, kiedy za L. Filipa rząd ten dawał nam za pierwszych ministrów albo Guizota protestanta, albo Thiersa wyśmiewającego się z katolicyzmu nawet za Rzeczypospolitéj, jak to uważałeś z jego raportu o *Assistance publique*“.

Paryż 29 grudnia.

* Senat po dokonaniu reformy konstytucyi, został wczoraj odroczony przez ministra Fould. Cesarz chwyta ciągle każdą sposobność, aby pokazać, że czuwa nad dobrym losem ludu. Dał on w tych dniach kolendę dla dzieci opuszczonych, dał także pomoc robotnikom jednéj fabryki, którzy przez wysadzenie kotła parowego zostali pozbawieni pracy. Onegdaj prefekt policyi zwiedzał fabrykę instrumentów muzycznych, zatrudniającą kilkuset robotników. Przy obfitości pracy, rząd odmawia dzisiaj wszelkiego przywileju na drogi żelazne; ale układa plany przedsiębierstw publicznych na późniéj, tak, aby lud miał zawsze pracy podostatkiem. Tym sposobem, mówi, nie ogłasza się, lecz praktykuje socyalistowską zasadę: *droit au travail*. Starając się o miłość ludu, oddala on od niego wszystkich, którzy kiedyś używali jego zaufania. Znaczniejsi republikanie i socyaliści, są dozorowani pilnie przez policyą, a emigranci i wygnani wpuszczani są do Francyi tylko w drobnéj i nieznacznéj części. Mówiono, że akademia miała wykluczyć ze swego łona Wiktora Hugo, ale to nieprawda. Dość już robi że milczy, i że sekcya jej umiejętności moralnych i politycznych, prawie nie istnieje. Wiktor Hugo ma ogłosić wkrótce nowy tom poezyi. Ex-reprezentant Schoelcher, ma ogłosić drugi tom swego politycznego pamfletu. — Postępowanie dworów północnych względem Napoleona IIIgo, utrzymuje między legitymistami agitacyą. Między Frohsdorf, Wenecyą i Paryżem snują się liczni ajenci, ale całemu działaniu brakuje widocznie wątku, z przyczyny, że protestacya hr. Chambord nie zrobiła na masach żadnego wrażenia.

W Hiszpanii, nowe ministeryum wyrzeka się polityki dawnego, i łączy się na drodze legalnéj i konstytucyjnéj z umiarkowaną opozycyą. — W Turcyi ma się gotować zmiana ministeryum i powrócenie do władzy ministerstwa reformatorskiego Reszyda paszy. Książe Calimachi bawiący obecnie w Wersalu, ma być mianowany na nowo ambasadorem w Paryżu. Sprawa grobów świętych, ma się obracać ostatecznie na korzyść Francyi i katolicyzmu, a na szkodę Rossyi. Ferman dany niebacznie Grekom przez Portę, ma być ogłoszony w Jerozolimie, ale Afif Bey, komisarz turecki, ma mu dać natychmiast zaprzeczenie, wykonywając ugodę zawartą przez Portę z margrabią de Lavallette.

Ostatni parowiec zaatlantycki przywiózł wiadomość, że flota francuska zajęła prowincyą meksykańską Sonora i półwysep Samana, należący do Rzeczypospolitéj Dominikańskiéj, a którą też Rzeczpospolita, w obawie napadu cesarza Suluka, oddawała z dawna pod protekcyą Francyi. Zajęcie prowincyi Sonora jest obrócone przeciw Stanom Zjednoczonym a zajęcie półwyspu Samana, prowadzi do zdetronizowania Suluka i odzyskania dla Francyi wyspy S. Domingo. Redaktorowie *Univers'a* widzą w tych czynach obronę katolicyzmu w Ameryce, i wstrzymanie postępu protestanckich Stanów Zjednoczonych, których ducha zbadał Napoleon III. kiedy był do nich przez L. Filipa wygnany. Czytaliście wiadomość że flota francuzka robiła na morzu Sródziemném porównanie między biegiem statków parowych i okrętów żaglowych i że robiła także próbę remorkowania przez jeden parowiec, kilku okrętów żaglowych. Próba ta zrobiła niemałe wrażenie w Anglii, zostającéj pod obawą napadu ze strony Francyi.

Dwa święta Bożego Narodzenia przeminęły pod wpływem czterdziesto godzinnego a prawdziwie potopowego deszczu. W tych dniach, ulice Paryża były tak puste że można było się omylić i wziąść je za ulice Londynu. Po domach prywatnych obchodzono *reveillon*, który jak wiadomo, jest tylko prostą zabawą, a nie uroczystością religijną jak nasza wilia. Kilka kościołów zostało otworzonych o północy, ale w obawie jakiego zgorszenia, wpuszczano do nich tylko osoby opatrzone w bilety. Dziś blade słońce połączone z wiatrem, osusza trochę zbutwiały Paryż. Amerykanów i Anglików dużo jest w Paryżu. Małe towarzystwa rozpoczęły w najlepsze tańce i zabawy.

Przegląd Polityczny.

Cesarz Napoleon przyjmował w dniu 31 grudnia nuncyusza papiezkiego tudzież ministrów pełnomocnych Szwecyi, Danii i Grecyi którzy złożyli J. C. Mości listy wierzytelne swoich monarchów.

Monitor z tego dnia ogłasza nominacye jenerała Arrighi księcia Padwy gubernatorem inwalidów, p. Troplong prezesem senatu, p. Baroche prezesem rady stanu, p. Rouher wiceprezesem. P. Delangle pierwszy prezes trybunału paryzkiego mianowany pierwszym prezesem sądu kassacyjnego w miejsce p. Troplong.

Monitor zawiera nadto dekret cesarski orzekający, że żadna sztuka teatralna nie będzie mogła być przedstawiona bez upoważnienia ministra spraw wewn. w Paryżu, a prefektów po departamentach. To upoważnienie będzie mogło być każdego czasu cofnięte.

— *Depesza z Turynu 30 grudnia donosi:* Brofferio interpelował ministeryum sardyńskie w dość przykry sposób, z powodu cofnięcia prawa o małżeństwie, a osobliwie pytał, dla czego niepociągnięto do odpowiedzialności biskupów, z powodu ich listu pasterskiego wymierzonego przeciw pomienionemu prawu. Minister prezydent odpowiedział, że celem utrzymania zgody między władzami państwa, musiano poddać projekt do prawa pod gruntowny rozbiór; naprzeciw zaś biskupom potrzeba użyć umiarkowania i roztropności. Nieprzyjazny w tym względzie gabinetowi porządek dzienny proponowany przez Garellego, Izba odrzuciła.

— Ostatnie wiadomości z Kalifornii donoszą o strasznym pożarze który w dniu 9 listopada pochłonął miasto Sacramento. Ogień wybuchnął w pewnym magazynie mód, z niezmierną szybkością rozszerzył się po całym mieście i 2500 domów w perzynę zamienił. Prócz domu Lady Adams, który cały zbudowany z kamienia i żelaza, oraz pięciu innych domów bankierskich lub kupieckich nic się z całego miasta niezostało. O ile wiadomo 6 ludzi znalazło śmierć w płomieniach. Szkodę szacują na 5 do 6 milionów dollarów (12 mil. złr.)

— Dzienniki i listy nadeszłe do Europy z Rio-Janeiro mówią o stanie obecnym kraju La Plata. Urquiza po rewolucyi zaszłéj w Buenos-Ayres 11go września, przesiaduje w prowincyi Entre-Rios i nosi tytuł udzielony mu po upadku Rosasa; ale niebawem w Santa-Fé zbierze się kongres na którym reprezentowane będą wszystkie prowincye i tam nastąpi albo potwierdzenie Urquizy prezydentem, albo jego odrzucenie. Od tego wyboru zależeć może wojna domowa, bo Buenos-Ayres nigdy Urquizy nie uzna. Gubernatorem tego ostatniego kraju wybranym został przez Izbę doktor Alsina dotąd powiernik i pierwszy minister jenerała Pinto przeszłego gubernatora, a swojego teraz współzawodnika do władzy.

Ważniejszą nad te wypadki jest wyprawa francuskiéj eskadry do Semana i francuzkich awanturników do Sonnora. Jest to kraj meksykański który się ogłosił niepodległym. Niejaki hrabia Raousset-Boulbon wybrał się z paręset Francuzami z Kalifornii do Sonory dla zdobycia tam

---

pozłoty ubraną w laur lub liść dębowy — *nil admirari*; Bethovena grającego na katarynce — a rzempołę mieniącego się Orfeuszem — *nil admirari*; Wirginię lub Kornelię pomywaczką, a Frynę dającą ton w salonie — *nil admirari*; dzień Nowego Roku bez mrozu i śniegu ciepły jak na wiosnę — *nil admirari*; Kraków wesoły, zamieciony, wymyty, oświetlony, i niebawiący się plotkami — *nil admirari!*

Owe to *nil admirari*, acz się wylągło w głowie jakiegoś jenialnego półgłówka (różne są rodzaje jenialności, proszę o to spytać dawniejsze dzienniki poznańskie i niektóre warszawskie kreujące jeniuszów) wybornie odpowiada systematowi genewskiego filozofa; jego bowiem człowiek natury także nielubi się dziwić, jak się niczemu niedziwią konie, woły, osły i inne czworonożne.

Jednakże pisząc pochwałę na *nil admirari*, nie mogę wyjść z admiracyi nad stanem naszéj atmosfery. Szanowne nasze kalendarze, lwowskie, krakowskie, bocheńskie, wadowickie i inne jeszcze co przywdziały barwę polityczno-historyczno-statystyczno-belletryczno-popularną, ogromnie podrwiły głową w kluczu prognostykarskim. Któryż z was mówiąc o deszczach idących stronami, o śniegu padającym stronami, o grzmotach i piorunach stronami, o pogodzie uśmiechającéj się z daleka, trafił na tę prostą przepowiednią że grudzień będzie jak kwiecień, a styczeń może jak maj? Jaki taki przeczytawszy taką wróżbę i uwierzywszy w nią byłby stósownie urządził się na zimę niezaopatrując się w paliwo, i niekupując futra. Na przyszłość radzę wam szanowni i uczeni wydawcy kalendarzów żebyście podobnie jak w polityce, przybrali osobne barwy: coby to szkodziło, gdyby kalendarz Czecha wieczną zwiastował pogodę uśmiechającą się z daleka i z bliska; Wildt wróżył na przekór, wichry i ulewy; lwowski ni ciepło ni zimno; bocheński mrozy i inne katastrofy. W miarę więc jakby który częściéj zgadywał, i opinia publiczna garnęłaby się pod jego sztandar. Tego rodzaju organ opinii, bardzoby się przydał na dobie; zawsze to coś, kiedy wyrabiają się zdania, choćby o mrozie, śniegu, deszczu, grzmotach i mgle, a cóż dopiero o trzęsieniach, zaćmieniach, zorzach północnych i kometach? Gdybyście jeszcze do tego dodali małą rubrykę proroctw np. ile par połączy się w Krakowie nierozerwanym węzłem małżeńskim? czy srebro i złoto pójdzie w górę lub spadnie? czy się urodzą lub nieurodzą kartofle? czy cholera do nas zaglądnie, i kogo sprzątnie? Wiele balów będzie w zapusty i czy się udadzą? i innych jeszcze sto tysięcy zagadek obchodzących każdego co spekuluje pieniędzmi, co myśli się żenić z posagiem, co niewie czy siać pszenicę czy sadzić kartofle; co wreszcie niewiedząc jak długo pożyje, dusi grosiwo, bo jeszcze dosyć nieuzbierał. Z téj nieocenionéj rubryki kalendarzowéj bylibyśmy naprzód wiedzieli że będzie jakiś *bal strzelecki* w redutowéj sali; tymczasem bal ten przebrzmiał *incognito;* muzyka miała być wyborna, biufet dobrze urządzony, tylko tańczących niewiele; co zaś do płci pięknéj panowało najzupełniejsze zaćmienie. Szanownemu strzeleckiemu towarzystwu, jak to mówią, spaliło tym razem na panewce. Za to na Trzech Króli obiecują nam świetny bal obywatelski w dawnéj resursie. Jak słychać, płeć piękna, podobnie jak na resursowych balach przed dwoma laty (przeszły rok nie tańczył publicznie) ma wystawić najświetniejszy swój zastęp; o gronie kawalerów zdatnych do tańca chodzą przepowiednie dość wątpliwe. Gdzieżby się młodzież podziała? wojny, chwała Bogu nie mamy; domatorów coby zakopali się na wsi, również; bo wieś nieobfituje w sielankowe powaby jak dawniéj; więc gdzież jest ta młodzież?

— Zestarzała się! odpowiedział jakiś fizyolog społeczny.

— Goła! wtrącił kapitalista.

— Znudzona! dodał przesycony dandy, który niebył daléj jak we Wrocławiu. A jam sobie w duchu pomyślał na te trzy przyczyny, że każda po troszę ma prawdy za sobą; ale koniec końców musiałem przyznać że koło młodzieży przerzadziło się porządnie. Zaglądnijmy tylko w jakiekolwiek wieczorne zgromadzenie: na dwadzieścia panien, kręci się dwóch kawalerów — marcowych!

Szczęśliwi! nikt im niezastąpi w drodze; mogą swobodnie rzucać znaczące spojrzenia i wzdychać, a będzie im to po najdłuższém życiu, policzone na karb miłości chrześciańskiéj.

min złota zajmowanych przez Indyan, w części kraju nie podległéj, a w przechodzie awanturnicy ci złączyli się z powstańcami i pobili jenerała meksykańskiego Blanco. Dzienniki amerykańskie nadzwyczaj oburzone, albowiem Raousset-Boulbon zaopatrzony był w broń, amunicyę i wszelkie przyrządy wojenne przez konsulów francuzkich. Większa część powstańców są Francuzami. *New-York Herald* utrzymuje, że Sonnora poddała się Francyi. W tym samym czasie eskadra francuzka zajęła półwysep Semana na północném wybrzeżu San Domingo i podobno ogłosiła protektorat francuski nad małą Rzpltą dominikańską która się lęka zaborczych planów cesarza Soulouqua. Prezydent dominikański Baez miał tę sprawę tajemnie ułożyć z konsulem francuzkim. Przypominamy iż w r. 1847 Rzplta dominikańska szukała protekcyi francuzkiéj, a wypadki rewolucyi nie dozwoliły rządowi francuzkiemu o tém myśleć. Semana jest nader ważnym punktem, bo panuje nad cieśniną między Hayti i Portorico.

Amerykańskie dzienniki utrzymują również, że flota rosyjska popłynęła ku Japonii, aby mieć oko na flotę amerykańską tamże.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 grudnia 1852.

Stan wkładek pieniężnych z dniem 30 listop. 1852 złr. 2,337,442 kr. 48 d. 1. Od d. 1 do 30 grudnia r. 1852 włożyło 584 stron złr. 94,295 kr. 8 d. — W tymże okresie wypłacono 323 stronom złr. 39,635 kr. 25 d. — a zatém przybyło złr. 54,659 kr. 43 d. — Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem 31 grudnia 1852 roku, był złr. 2,392,102 kr. 31 d. 1. Do czego doliczywszy prowizyę z dniem 31 grudnia 1852 roku dopisaną złr. 41,063 kr. 28 d. 3. Stan wkładek pieniężnych z d. 31 grudnia 1852 r. wynosi w ogóle złr. 2,433,166 kr. — d. — Kapitał galicyj. instytutu ciemnych z prowizyą na dniu 31 grudnia 1852 r. dopisaną (w osobnym rachunku) złr. 2,146 kr. 24 d. 2. Ogół wynosi złr. 2,435,312 kr. 24 d. 2.

Na to ma Zakład na d. 31 grudnia 1852.

a) Na hipotekach . . .	złr.	1,948,462	k. 44	d. —
b) W zastawach na srebra itd.	„	57,940	„ —	„ —
c) W wekslach eskontow. .	„	87,900	„ —	„ —
d) W galicyjskich listach zastawnych	„	150,200	„ —	„ —
e) W obligacyach pożyczki państwa z roku 1851 lit. *A.*	„	10,000	„ —	„ —
f) W obligacyach pożyczki państwa z r. 1852	„	10,000	„ —	„ —
g) W gotowiźnie	„	277,440	„ 18	„ 3
Razem	złr.	2,541,943	„ 2	„ 3

Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 2,435,312 kr. 24 d. 2. Okazuje się przewyżka w summie złr. 106,630 kr. 38 d. 1 w któràto summę wchodzi prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 grudnia 1852.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Kazimierz Krasicki, Naddyrektor.

S. Krawczykiewicz, Dyrektor.

Wiedeń 1 stycznia. Nieznajoma osoba w Węgrzech wyznaczyła fundusz na 10 stypendij dla auskultantów węgierskich, którzyby po wiedeńskich kancelaryach sądowych ćwiczyli się i potem zawodowi prawnemu w Węgrzech się poświęcali. NPan ilość tych stypendyj pomnożył nowemi 14ma, które ze skarbu państwa przez 3 lata utrzymywane będą i wynosić mają po 25 złr. miesięcznie.

— Baron Prokesch ma się udać w tych dniach na nową swoją posadę do Rzymu, gdzie zadaniem jego będzie, przywrócić dawny wpływ Austryi w państwie kościelnem przeważony tam dzisiaj wpływem francuskim.

— Przed kilką dniami aresztowano w Weronie jakiegoś człowieka, który oddawna zwracał na siebie uwagę policyi. W domu jego znaleziono papiery, z których się przekonano, iż aresztowany jest agentem Mazziniego.

— Rada miasta Wenecyi wotowała adres do N. Pana, w którym usprawiedliwia lojalne postępowanie mieszkańców, objawiając żal swój, że między skazanemi niedawno w Mantui znajdowało się trzech rodowitych Wenecyan.

Francya.

Paryż 30 grudnia. *Monitor* dzisiejszy ogłasza porządek przyjęcia władz mających składać Cesarzowi życzenia Nowego-Roku. Na czele listy widzimy Ciało dyplomatyczne, które przyjęte będzie 1 stycznia o godzinie 11 i pół. Mów nie będzie żadnych.

— *Monitor Algierski* donosi, że Mohamed-Ben-Abdallah, który swojemi fanatycznemi mowami pobudził mieszkańców Laghuat do powstania, a o którego losie dotąd nie wiedziano, ciężko ranny wśród szturmu, uniesiony został przez wiernych Arabów do duaru (koczowiska) przy Naur-Ben-Hora. Wątpią wszakże, aby mógł być utrzymanym przy życiu, gdyż rana jego bardzo jest niebezpieczną.

Ostatnia poczta z Laghuat przyniosła smutną wiadomość, że ranny w szturmie jenerał Bouscaren umarł 19 grudnia w skutku amputacyi.

— *Times* pisze o Cesarstwie: „Zaledwie Cesarz Francuzów dostąpił najwyższego szczytu ludzkiéj władzy i powodzenia, aliści zaszły zdarzenia które mu przypomniały, że jest śmiertelnym i że do wszelkiéj ludzkiéj wielkości przyczepia się niejakaś warstwa ludzkiéj niedołężności. Senat, tak dotychczas posłuszny, dziwną okazał niechęć do zrzeczenia się ostatnich resztek kontroli nad rozchodami państwa i handlowem kraju prawodawstwem. Północne mocarstwa nie pokazują wcale tego gorącego pośpiechu w powitaniu nowego Cesarza, jakiego się po nich spodziewano. Niemniéj ociąga się Papież z obietnicą przybycia do Paryża dla uświęcenia władzy Napoleona III. Projekt małżeństwa, który tak daleko już był posunięty, że w poufałem kółku w Saint-Cloud pokazywano portret księżniczki Wazy i wskazywano jéj przyszłe damy honorowe, — nagle zniweczony został doniesieniem, że ta młoda księżniczka zdecydowała się oddać swą rękę jednemu z książąt saskich, i że urok cesarskiéj korony nie zdołał ją skłonić, do dostarczenia nowéj ofiary dla téj listy, na któréj zapisane już są imiona: Maryi Antoniny, Józefiny, Maryi Ludwiki, Maryi Amalii i Heleny Orleańskiéj. Ale podczas gdy my oceniamy zdrowy rozsądek, który odwiódł księżniczkę Wazę od pożądania tych zwodniczych zaszczytów, — odmówienie rozdraźnić musiało w Paryżu. Rola odprawionego konkurenta zawsze jest przykrą; o ileż przykrzejszą być musi, taka jawna odprawa w obec świata i to pomimo całéj świetności stanowiska.

„Ale i w samym pałacu, w gronie doradzców i w domowych stosunkach nie wszystko idzie po myśli. Cesarz ofiarował jak mówią księżnéj Matyldzie swojéj siostrzenicy 200,000 franków rocznéj dotacyi pod warunkiem, aby się zrzekła pensyi jaką pobiera z Rosyi z woli Cesarza Mikołaja, który odłączonego jéj małżonka księcia Demidowa zmusza do jéj wypłacania. Wszakże księżna odmówiła dotacyi pod takim warunkiem, uważając swoją pensyą na kopalniach uralskich hipotekowaną za pewniejszą od téj, któréj rękojmią jest cesarska we Francyi korona. — Osobiste zazdrości i rozdwojenia opinij między ministrami najbliższemi osoby Cesarza, doszły do wysokiego stopnia zaciętości. PP. Persigny i Fould po kilkakroć zamienili obrażliwe przycinki w obec samego Cesarza.

Persigny oskarżał żydowskiego finansistę, iż kraj przywodzi do ruiny; ostatni odpowiada mu zarzutem, iż ściąga na Francyą hańbę. Może to uczucie najwyższéj niezdolności niektórych swoich ministrów, i ich braku szacunku w kraju, skłoniło Ludwika Napoleona do chwycenia się tak ostatecznego środka, jakim było wejście w układy z najsurowszymi członkami republikańskiego stronnictwa. P. Bethmont niezmiernie był zdziwiony odebrawszy wezwanie do stawienia się w Tuilleriach. Ludwik Napoleon nie taił przed nim, że mu na zdolnych urzędnikach zbywa, i że wszyscy ludzie stanu, którzy służyli monarchii 1848 roku są mu nieprzyjaźni. Oświadczył się gotowym, pod jakimbądź warunkiem wejść w ugodę z ludźmi Rpltéj, dodając: że i oni muszą to widzieć, iż nie ma innego rządu możliwego we Francyi, jak jego własny. Pan Bethmont upoważniony został do udzielenia tego wszystkiego swoim przyjaciołom, nie wyłączając jenerała Cavaignaka. Rezultatem tego kroku było zbiorowe, niemal oburzone odmówienie.... Opór Senatu, w kwestyi przyznania Cesarzowi prawa samowolnego ustanawiania taryf celnych, także jest znaczący, mówią, że już zamyślał Cesarz o *coup d'etat* przeciwko temu Ciału; skończyło się na kompromisie; Senat na wszystko się zgodził, ale dał do zrozumienia, że nie zawsze będzie tak powolnym. Władza jaką Ludwik Napoleon uzyskał nad taryfami postawi go w możności zaprowadzenia w nich reform, odpowiednich wygłaszanemu nieraz systematowi stawienia interesów ludu wyżéj nad wszelkie względy; byłoby więc zupełnie zgodnem z jego polityką i własnym interesem, dać ludowi tańsze żelazo, tańszy węgiel i tańsze fabrykaty pewnego rodzaju, jeśli ma odwagę stawić czoło krzykom, jakieby podnieśli krajowi producenci przeciwko wszelkiéj zmianie w prohibicyjnym systemie. Jeśli tego dokona, to wyświadczy masie ludu większe dobrodziejstwo, aniżeli przez którekolwiek z dotychczasowych awanturniczych przedsiewzięć; krok taki wiele może naprawić i nie jedno z pamięci wymazać“.

(Widać stąd, że gdyby zapowiedziany w tych czasach traktat handlowy między Anglią i Francyą, przyszedł do skutku, to ów wolnohandlowy *Times*, z najgwałtowniejszego przeciwnika, stałby się najżyczliwszym Cesarstwa przyjacielem).

— *Journal des Débats* z wielkiem zamiłowaniem zajmuje się ostatniemi wypadkami w Hiszpanii; dzisiaj zapatrruje się na nie z europejskiego stanowiska:

„Wypadki zaszłe świeżo w Hiszpanii, pisze pan Bertin, są szczęśliwemi i ważnemi dla Hiszpanii, ale są także ważnemi dla Europy, i tę właśnie stronę kwestyi wskazać tu chcemy pokrótce.

„Rewolucya 1848 roku wszędzie już dzisiaj w Europie urodziła przeciwieństwo, i pod tym względem powiedzieć można, że wszystkie skutki téj rewolucyi są dokonane. Wszędzie reakcya monarchiczna tryumf odniosła; wszędzie radykalizm i socyalizm zostały pokonane. Co do nas, przyklasnęliśmy téj powszechnéj reakcyi i winszowaliśmy sobie téj nowéj klęski jaką poniósł duch nieporządku; będąc bowiem przyjaciołmi umiarkowanéj wolności, chętnie widzimy upadającą anarchią i głęboko jesteśmy przekoni, że wszystkie jéj porażki wcześniéj czy później stają się zwycięztwami dla wolności.

„Wiemy, że rewolucya 1830 roku nie jest dzisiaj w łaskach, ani wewnątrz, ani zewnątrz. Wszakże porównywając rewolucyą 1830 z rewolucyą 1848, różnica tych dwóch rewolucyj jest uderzającą; dość porównać ich dzieła. Dzieła rewolucyi lipcowéj wszystkie odpowiednie były jéj duchowi i nie jedno z tych dzieł było trwałe; nie jedno z nich dotąd istnieje w Europie. Skutki rewolucyi 1848 wszystkie były przeciwne jéj duchowi. Nie wydała ona owoców, któreby nosiły jéj miano. Stworzyła tylko to, co ją zwaliło: głosowanie powszechne.

„Zadługoby było wyliczać wszystkie klęski poniesione przez rewolucyą 1848 r. w Austryi, Węgrzech, Prusiech, w Niemczech we Włoszech, w Rzymie. We wszystkich tych krajach reakcya była stanowczą; ale dalecy od narzekania na to, cieszyliśmy się raczéj: reakcya to była naturalna i słuszna: miała ona swoją przyczynę w wypadkach 1848 r. W Hiszpanii przeciwnie, ultra-monarchiczna a raczéj despotyczna reakcya, jaką usiłował p. Bravo-Murillo niemiała słusznéj przyczyny, Hiszpania bowiem jest jednym z tych krajów, które uniknęły nieszczęsnéj zarazy 1848 r. Podczas gdy dawne monarchie, Austrya i Prusy tak głęboko były zachwiane, podczas gdy główna monarchia stworzona przez lipcową rewolucyą upadła, inne państwa stworzone lub odrodzone przez zasady rewolucyi lipcowéj, Belgia i Hiszpania zachowały swoje monarchie i swoje instytucye. Niebędziemy tu poszukiwać przyczyn tego szczęśliwego losu Belgii i Hiszpanii. Dosyć nam przytoczyć, że gdy rok 1848 nic niezachwiał ani niezniszczył w Hiszpanii, reakcya jaką usiłował p. Bravo Murillo niemiała naturalnéj, słusznéj przyczyny. Na cóż kontrrewolucyi kiedy niebyło rewolucyi? Była to więc krucyata rozpoczęta przeciw instytucyom liberalnym, nie dlatego aby te instytucye sprzyjały były anarchii, nie dlatego aby były niechcący pomogły do zakłócenia porządku, ale dla tego tylko, że są instytucyami liberalnemi, i że niechciano aby liberalizm miał w rządzie udział. Była to teorya despotyczna przeciwstawiona, z łaski na uciechę, teoryi iberalnéj. Instytucye liberalne w Hiszpanii, niezawiniły bynajmniéj w anarchii europejskiéj. Na cóż więc karać je za to? Tyleby to znaczyło, co chcieć karać instytucye Angielskie. Usiłowanie zatem p. Bravo Murillo było wypływem doktryny despotycznéj, a nie odwetem za anarchią. To też gdyby się usiłowanie to było powiodło, możnaby było mniemać, że się rozpoczyna jakaś nowa faza reakcyi w Europie, nie już faza naturalna i słuszna, ale faza czysto samowolna, prawdziwy ruch doktrynerski, biorący swoją przyczynę w ideach, a nie w wypadkach historycznych i uczuciach ludów.

„Znaczenie jakieby miało było usiłowanie p. Bravo Murillo, w razie powiedzenia się, wskazuje znaczenie jakie mieć powinno jego nieudanie. Jego sukces byłby otworzył nową fazę reakcyi monarchicznéj: byłby wprowadził dyktaturę tam, gdzie jéj niewymagała anarchia. Nieudanie się zamyka przeciwnie tę fazę, która się otworzyć chciała i wskazuje ono, że wszędzie, gdzie instytucye liberalne nie są winne tego złego, które się stało, instytucye te mogą żyć i że niema potrzeby, aby dzieła liberalizmu upadały wszędzie jako expiacya za zbrodnie anarchii. Wskazuje wreszcie, że w Europie lekarstwo ograniczyć się powinno do choroby, i że niepowinno się rozciągać arbitralnie z krajów, które uległy chorobie i potrzebowały leków, na kraje, które zawsze były zdrowe. Jestto naturalne i zbawienne wstrzymanie się na téj drodze monarchicznéj reakcyi, któréj postęp podobał nam się, ale któréj nadużycie przeraziłoby nas.

„Niechcemy przez to powiedzieć, aby rząd reprezentacyjny niepotrzebował być ulepszonym i poprawionym w krajach nawet gdzie niewinna jego przeszłość, czyni go w zupełności możliwym. Chętnie nawet wierzymy, że rząd ten potrzebuje wszędzie władzy monarchicznéj z większą powagą, aniżeli przyznawały jéj instytucye 1830 r. Organizacya władzy monarchicznéj powinna wszędzie w Europie korzystać z wielkich doświadczeń zrobionych od 1848. Te tylko rządy reprezentacyjne na stałym lądzie utrzymać się zdołają, które oprą się na silnéj i niezależnéj królewskości. Bez wielkiego porządku, niema wolności. W rządach reprezentacyjnych stałego lądu wybory, Izby i dziennikarstwo nie mogą mieć tych prerogatyw, jakie miały przed r. 1848. Aby żyć mogły, potrzeba im albo więcéj roztropności, albo

więcéj hamulców, aniżeli miały ich dotąd. Król może w Anglii tylko panować. Na stałym lądzie musi panować rządzić.

„Byłoby to wielką z naszéj strony zarozumiałością chcieć wskazywać, w czém rozszerzyć należy powagę królewską w Hiszpanii i co instytucye reprezentacyjne stracić muszą na władzy, aby zyskać na trwałości. Zadanie to byłoby trudnem nawet dla Francyi, gdyby była potemu chwila; tem trudniejsze gdy chodzi o kraj obcy. Co nas wszakże dzisiaj do szczególnéj usposabia przychylności dla rozszerzenia władzy monarchicznéj w Hiszpanii, to rzadkie i uwielbienia godne umiarkowanie, jakie władza ta pokazała. Umiała ona wstrzymać się na pochyłości, na któréj tak łatwo się poślizgnąć; nie chciała więcéj dla siebie praw i prerogatyw, jak na to zezwalały instytucye, które podniosły Hiszpanią z upadku. Monarchia umocniła się, miarkując się.“

— Cesarz był wczoraj w teatrze W. Opery na pierwszém przedstawieniu baletu *Orfa.* Towarzyszyli mu jen. Tascher de la Pagerie i dwóch adjutantów. W międzyaktach odwiedzili lożę cesarską ministrowie sprawiedliwości i policyi, p. Baroche, i hr. de Morny.

— J. C. W. książę Murat przybył wczoraj do Paryża, z powrotem z Niemiec.

— Wczoraj dopiero sąd przysięgłych orzekł w sprawie angielskiego korespondenta Bower, który w uniesieniu uzasadnionéj zazdrości, zabił kolegę swojego Mortona. P. Bower został uniewinniony. Przysięgli niedłużéj nad 5 minut naradzali się w sali ustępowéj.

— Wiele się zajmują w salonach szczęśliwém odkryciem, jakie zrobił minister spraw zagr. p. Drouin de Lhuys. Znalazł on w staréj szafie swojego ojca, który nadzwyczaj był bogaty, bardzo znaczną sumę którą jedni na milion, drudzy na 400,000 fr. podają.

— *Gazeta augsburgska* pisze z Paryża, że minister marynarki ofiarował księżnie Czartoryskiéj wspaniałą salę w gmachu ministerstwa, na coroczną sprzedaż (vente) na korzyść biednych emigrantów — ale pod warunkiem, żeby księżna postarała się o przyzwolenie p. de Kisselew. Wiadomostka cokolwiek nieprawdopodobna.

Turcya.

Po wszystkich nahiach krąży wezwanie do broni przeciw Czarnogórcom. Utrzymują z wielką pewnością, że wszyscy zdolni do broni rajowie będą spisani i na Czarnogórców poprowadzeni.

— *Gazeta Zagrz.* pisze: Lubo Turcy wielkie czynią przygotowania, aby na nowo odebrać Zabliak, wszakże wielka między niemi panuje niezgoda, mianowicie zaś między Albańczykami, którzy nienawidzą paszy skadarskiego, jako Bośniaka, a nadto jeszcze odszczepieńca. W okolicy Antivari panuje wzburzenie. Zaledwie bey tameczny powziął wiadomość o powstaniu w Piperi, natychmiast zerwał zawieszenie broni. Piperyanie przez zemstę wpadają do jego powiatu i mordują wszystkich bez wyjątku Turków, którzy się im w ręce dostają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Paryżu obiega teraz anegdota o Aleksandrze Dumas, który jak bardzo, całkiem jest zadłużony. Jeden woźny, który nieraz nawiedzał mieszkanie autora z pozwami, umarł, nie zostawiwszy nawet na pogrzeb własny ani fenika. Przyjaciel i towarzysz jego, który między papierami zmarłego znalazł kartę wizytową autora, udał się do niego, prosząc go o wsparcie: „wiele kosztuje pogrzeb woźnego?“ spytał Dumas — „15 franków“. — „Oto 300 franków, a niechaj ich dwudziestu pochowają“.

— Gazety amerykańskie podają następujący dowód przebiegłości: W Bostonie dowiedziały się naraz cztery osoby o złym stanie interesów pewnego spekulanta, i że ten zamierza usunąć się od handlu wyprzedawszy się nagle. Odjechali oni natychmiast pociągiem kolei, ale na stacyi znaleźli jeden tylko powóz, a droga do miasta bardzo jeszcze daleka. Trzech wskoczyło do powozu i nie chciało czwartego wpuścić. Ten dognał powóz obiecał nagrodę woźnicy i dostał się na kozioł. Tam w targ z woźnicą i kupił od niego powóz i konia co nie wartały 50 dolarów za 100 dol. Woźnica zesiadł natychmiast, a nowy nabywca zjechał na bok odedrogi, zamknął drzwiczki pojazdu z zewnątrz, odciął konia i zostawiwszy trzech towarzyszy nieszczęścia na drodze, pognał wierzchem. Zanim zamknięci w powozie zdołali się wydobyć i pieszo przybyć do miasta, towarzysz ich egzekwował już ruchomości swojego dłużnika, nie zostawiwszy późniéj przybyłym nic prócz gołych ścian mieszkania.

— Znany wróżbiarz pogody z Jolsvy utrzymuje, że pogoda dzisiejsza trwać będzie po dzień 7my stycznia, poczém padnie śnieg, ale na krótko i przez całą zimę nie będzie mrozów.

— W dniu 14 września r. b., dwie młode dziewczyny weszły do jednéj z aptek w Paryżu, i zażądały węglanu sody. Przez omyłkę dano im antymonu, co najszkodliwsze pociągło za sobą skutki. Jedna ze sióstr zostawała przez trzy dni między życiem i śmiercią, a zdrowie drugiéj tak dalece zostało wstrząśniętém, że lekarze oznajmili, iż nigdy ono do normalnego nie wróci stanu. Na podstawie tych opinii lekarskich, zaskarżeni zostali dwaj wspólnicy właściciele apteki, i skazani każdy na karę 50 fr., a jeden z nich nadto na miesiąc aresztu. Wszakże prócz tego, obaj solidarnie na wypłacenie jednéj ze sióstr 3000 fr. na raz gotówką na koszta kuracyi, a drugiéj przez 10 lat po 1200 fr. rocznie, gdyby zaś takowa przed upływem lat 10 umrzeć miała, siostra jéj pobierać będzie do terminu po 800 fr. rocznie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 3go do dnia 4go stycznia: Jan Meschkowski ze Lwowa. Henryk Dulemba z Tarnowa. Józef Dobiecki, Maksymilian Jagielski z Polski. Henryk hr. Wodzicki z Prus. Jan Mestern inżynier z Warszawy.

Wyjechali: Ludwika Gawrońska do Tarnowa. Franciszek Stoiński do Kielc. Edward Egloff do Tarnowa. Franciszek Trzeciecki do Gorajowic. Józef Dzianott do Głuchowic.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4 stycznia.* Metaliki 5-proc. 96. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $85\frac{7}{8}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{4}$. — 4-proc. z 1850 r. $92\frac{1}{16}$ — $2\frac{1}{2}$-proc. 48. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250. $302\frac{1}{2}$. — Augsburg 119. — Londyn 10 kr. 34—36. Paryż $127\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1366. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 5 stycznia. Banknoty 96. — Pruski kurant $101\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 15. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 15 — Listy Król. Pols. z kup. dają $100\frac{1}{2}$. żądają. — Listy zast. galic. z kupon. dają $90\frac{1}{2}$ — żądają $92\frac{1}{2}$. Cwancygery stare 103, nowe $103\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 29 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 11 kr. — Dukat ces. 5 złr. 15 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 18 kr. — Rubel ros. 1 złr. 48 kr. — Talar pruski 1 złr. 39 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. 6 Sprzedano 100 po 90 złr. — kr. 30 Dawano za 100 złr. 90 kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 3 stycznia. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka. $85\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1365. — Akcye kolei żel. szl. 248. — Agio od złota $13\frac{7}{8}$, od srebra 9.

Kurs wrocławski z d. 3 stycznia. Banknoty austryack. $92\frac{3}{4}$ ż. Banknoty polskie $98\frac{5}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{1}{12}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{1}{6}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $97\frac{1}{2}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94\frac{1}{4}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 7380. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1664)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ust. hyp. z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po Janie Grzybczyku pozostałego, składającego się z gruntów na Czarnéj-Wsi w gm. IX. miejskiéj położonych, mianowicie:

1) z $4\frac{1}{2}$ zagonów pod L. 277 kom. hyp. / 46 kat.

2) z 9 zagonów pod L. 273 kom. hyp. / kat. wojt. 1.

3) z klinów 21 pod L. . . 274 kom. hyp. / kat. wojt. 4.

4) z klinów $14\frac{1}{2}$ pod L. 275 kom. hyp. / 7 wojt.

5) z zagonów 18 pod L. 276 kom. hyp. / 12 wojt.

ażeby się z prawami swemi w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tak zakreślonego czasu spadek rzeczony w jednéj trzeciéj części Janowi Grzybczykowi, wnukowi zmarłego, jako spadkobiercy i nabywcy praw siostr swoich Salomei z Grzybczyków Mentowéj, Katarzyny z Grzybczyków Szóstkowéj i Agaty z Grzybczyków Stypułkowéj, przyznanym będzie. — Kraków dnia 26 listopada 1852 r.

Sędzia prezydujący, BRZEZIŃSKI.

(2-3) Z. Sekr. W. Płonczyński.

N. 343. C. K. SĄD POKOJU. (1668)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art 52 ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12. ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Kubatym, włośc. z wsi Bolechowic, składającego się z posiadłości włościańskiéj i gruntów pod poz. 8 Tabel. zapisanych, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem czasu tego pomieniony spadek Andrzejowi i Katarzynie 1mo Kubatéj, 2do Szeleźniakom jako sukcessorom w połowie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 21go grudnia 1852 r.

(2 3) *P. Slizowski.* — W. Korczyński, Z. P.

N. 257 C. K. SĄD POKOJU (1621)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. wzywa mających prawo do spadku po niegdy Józefie Ziąbce, włościanie wsi Zabierzowa, pozostałego, składającego się z domu pod N. 19 i gruntu morgów 15 pod pozycyą 19 Tabelli zamieszczonych, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu pomieniony spadek zgłaszającym się Szymonowi i Maryannie Bujakom jako sukcessorom i nabywcom praw od współsukcessorów w $\frac{6}{10}$ częściach przyznanym zostanie.

Kraków dnia 13go września 1852 roku.

(3-3) P. Slizowski. — W. Korczyński, z. Pisarza.

N. 267 C. K. SĄD POKOJU (1622)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamow. i na zasadzie art. 12 ustawy hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Kasprze i Gertrudzie Krawczykach, włościanach z wsi Binczyc, szczególniéj z domu N. 52 i gruntu mórg 20 składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek Janowi Krawczykowi jako sukcessorowi i nabywcy praw od współsukcessorów całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 23go listopada 1852 r.

(3) P. Slizowski. — W. Korczyński, z. Pisarza.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli *e*.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
2	2	27" 9''' 119	+ 2° 6	2'''. 21	wschodni słaby	pogoda			
„	10	„ 8 864	− 1° 2	1 83	wschodni „	„		+2°6	+1°3
3	6	„ 8 484	− 3° 2	1 53	ppnzachodni „	„	dołem mgła		
„	2	„ 7 891	+ 0° 6	1 74	północny „	„			
„	10	„ 7 542	− 2° 5	1 59	„ „	„		+1°0	−4°3
4	6	„ 7 992	− 3° 8	1 40	płzachodni „	„	szron		

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU. ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDZCA.